

O tym jak patroszono dzieci w szpitalu Alfiego

26 kwietnia 2018

W związku z dramatem Alfiego i jego rodziny, „Il Giornale” przypomina, że szpital, w którym przebywa dziecko to struktura znana już wiele lat temu ze skandalu z narządami dzieci – pobieranymi bez zgody ich rodziców – także od tych żyjących, będących w trakcie operacji. Dziennik podaje link do wstrząsającego artykułu z roku 2000, w którym Angielka, która wyszła za mąż za Włocha opowiada o tym, jaki koniec spotkał jej małego synka i wiele innych dzieci, które trafiły do Alder Hey Hospital. Oto jego treść...

„Zobaczyłam jego narządy rozdzielone do trzech pojemników: serce, mózg, wątrobę i nerki. Mojego syna Marcellego rozebrano na części. Dowiedziałam się o tym w 8 lat po fakcie. Miał 20 dni, kiedy umarł w trakcie operacji w Alder Hey Hospital w Liverpoolu”. Tracy Lowthian straciła syna w roku 1992. Jedynie kilka miesięcy temu dowiedziała się, że jego ciało zostało całkowicie wypatroszone. Został pocięty na kawałki w celu badań naukowych, lub kto wie po co jeszcze. (...)

Tracy opowiada: „Marcello był moim trzecim synem. Urodził się 21 sierpnia 1992 roku. Mieszkałam razem z moim mężem Włochem w Modenie, we Włoszech, jednakże na okres porodu wróciłam do rodziców, do Liverpoolu.

Dziesięć dni później okazało się, że dziecko ma trudności z oddychaniem. Doradzono mi by skonsultować się ze szpitalem Alder Hey, który miał być najlepszym. W wieku 20 dni mojego syna poddano operacji serca; to było 10 września. Umarł w trakcie zabiegu. Zarządzono sekcję, do tego nie potrzebowali mojej zgody. Jednakże w zaświadczeniu post mortem, które ujrzałam dopiero teraz, nic nie było napisane o tym, co zrobili później. A do tego trzeba było mojego pozwolenia.

Marcello został wypatroszony całkowicie. Serce, mózg, wątroba, nerki, żołądek, jelita... i chyba także język są przechowywane w piwnicach szpitala. Nie ma jego narządów płciowych, zniknęły.

Wszystko zaczęło się w roku 1999, kiedy w telewizji usłyszałam o śledztwie, jakie prowadzono w stosunku do szpitala pediatrycznego w Bristolu. Zadzwoiłam więc do Alder Hey, ponieważ chciałam wiedzieć, czy ja również należałam do rodziców dzieci rozebranych na części. Odpowiedziano mi „poszukamy”. Po dwóch dniach oddzwoniono: „Niestety, serce pani syna znajduje się w szpitalu”. Poprosiłam o rozmowę z lekarzami, którzy zoperowali mojego syna. Powiedzieli mi, że o niczym nie wiedzą. Po kilku dniach, zadzwoniono do mnie: „Znaleźliśmy także mózg pani syna. Przykro nam”. I takie coś odbywało się przez kilka dni. Posiadali wszystko, co należało do Marcelego: wątrobę, nerki, żołądek, jelita...

Wróciłam więc do szpitala i poprosiłam o możliwość zobaczenia wszystkich narządów Marcelego. Nie chcieli tego zrobić, ale w końcu musieli ustąpić. Przyniesiono 3 białe pojemniki: żaden narząd nie był cały, były w kawałkach. Zapytałam: gdzie są prace naukowe, które powstały dzięki mojemu synowi, chcę je zobaczyć. Odpowiedziano mi: „My nie mamy niczego”.

23 grudnia 1999 roku przyjechał z Włoch mój mąż. Otworzyliśmy grób Marcelego, nie mogąc otworzyć trumny umieściliśmy jego narządy na pokrywie. Mój mąż zawsze twierdził, że było coś dziwnego w śmierci naszego syna.

W marcu poprosiłam szpital o dokładną listę pobranych narządów. Na liście były także narządy płciowe, których ja jednakże nie widziałam w pojemnikach które pochowaliśmy. Powiedziano mi na to, że prawdopodobnie znajdują się w „kwadracikach z wosku”. Gdy poprosiłam o wyjaśnienie, stwierdzono, że zanim oddano mi narządy pobrano z nich niewielkie kawałki.

Po dwóch tygodniach poszłam do szpitala by zobaczyć

„kwadraciki z wosku”. Opróżniono brązową torbę na stół. Znajdowały się w niej 24 kwadraciki o wielkości kostki domina. Były to kawałki mózgu, serca... Nie rozumiałam co to było, ale i oni też tego nie rozumieli. Odpowiedzieli mi: „Taka jest procedura, pewna część z pani syna musi zostać tutaj. W międzyczasie ponad tysiąc osób przyszło do szpitala by dopytać się o części ich dzieci. Dowiedzieliśmy się, że w Alder Hey Hospital pobierał narządy nie tylko holenderski patolog van Velzen, który odszedł stamtąd w roku 1995. Przed nim byli inni, a ten proceder trwa dalej. (...) W piwnicach szpitala znajdowały się języki i krtanie. Zwłoki dzieci były przywożone także z innych szpitali, po to by w Alder Hey zostały całkowicie wypatroszone. (...)”

Teraz trzeba zadać pytanie: czyżby chcieli śmierci Alfiego bo ktoś czeka na jego narządy?

Tłumaczenie: RAM

Źródło relacji matki: Repubblica.it

Źródło polskie: RAM.NEon24.pl